

Kuryer Śląski

Codziennie wydanie „Polaka”

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, administracja i drukarnia w Katowicach, ulica Stawowa (Telchstrasse) nr. 8.

Ogłoszenia 20 fen. za wiersz petytowy.

Telefonu nr. 1423.

Adres telegraficzny: „Polak” Katowitz.

Założyciel i kierownik Wojciech Korfanty.

Za redakcję odpow. Ryszard Krzysteczko w Dębnie, za ogłoszenia Paweł Meyer w Katowicach, druk. i nakł. „Polaka”, Sp. wyd. z ogr. odpow. w Katowicach.

Posel Napieralski o reformie finansów.

W ostatnim numerze podaliśmy do wiadomości czytelników naszych wyjaśnienie stanowiska Koła Polskiego w sprawie nowych podatków. Pos. Napieralski ogłosił to sprawozdanie na życzenie większości Koła, która poparła reformę finansów, a dobrze, że podjął się tej pracy właśnie p. Napieralski, bo on najwięcej przyczynił się do tego, że Koło poszło w tym kierunku, w jakim poszło.

Właściwie p. Napieralski nie nowego w swym sprawozdaniu nie powiada a tych, którzy się spodziewali wyjaśnienia jakichś tajemnic, spotkał wielki zawód. Wszystko co napisał p. Napieralski było znane i szeroko o tem pisały gazety.

P. Napieralski stara się przedewszystkiem usprawiedliwić większość Koła przed zarzutem, jakoby przyczyniło się do nałożenia ciężarów na społeczeństwo polskie i swoimi wywodami usiłuje udowodnić raz, że większość Koła nie uchwałała pieniędzy na militarizm i politykę kolonialną, powtórze zaś, że wybrała mniejsze zło i oszczędziła społeczeństwu jeszcze większych ciężarów, któreby niezawodnie na nie były spadły. W jednym i drugim wypadku p. Napieralski nie ma słuszności.

Twierdząc bowiem, że nowo uchwalone podatki nie będą zużyte na wojsko, ani na flotę, ani na kolonie, lecz na pokrycie rocznych niedoborów w skarbie w wysokości 200 milionów marek, na opłacanie długów rzeszy w kwocie 55 milionów marek rocznie itp., nie zadał sobie jednak p. Napieralski pytania skąd powstaje niedobór w skarbie rzeszy, skąd powstały długi? Na to pytanie byłby sobie pan Napieralski musiał odpowiedzieć, że źródłem tego wszystkiego są przeważnie bezustanne wydatki na armię, flotę i kolonie.

Nasz Komitet prowincjonalny w odezwach wyborczych potępiał te bezgraniczne wydatki na militarizm, flotę i kolonie a postawie ślasy przyrzekli tej wszechświatowej polityki rzeszy nie popierać. Obojętną jest więc rzeczą, czy popiera się tą polityką bezpośrednio podatków na jej opłacenie czy też pośrednio przez uchwalenie podatków na płaćcie długów wskutek tej polityki powstałych.

Pos. Napieralski zestawia potem podatki ofiarowane rządowi przez lewicę i przez prawicę i dochodzi do wniosku, że prawica dawała rządowi o 90 milionów marek podatków pośrednich mniej od lewicy i dlatego Koło oświadczyło się za projektem prawicy i jak pisze p. Napieralski, „oświadczyło, że ogólny kierunek reformy prawicy popiera, co do jej szczegółów zachowuje sobie swobodę ruchów, wszelako partii sprzymierzonych w razie potrzeby nie zawiedzie.” A postąpiło Koło tak dlatego, że w projekcie prawicy upatrywało mniejsze zło. Przypatrzmy się bliżej tym wywodom. Wyrachował p. Napieralski, że projekt prawicy 90 milionów mniej dawał rządowi podatków pośrednich. Lecz zapominał podkreślić, że do 310 milionów podatków pośrednich prawicy należy doliczyć jeszcze 20 milionów marek podatku od biletów kolejowych i 35 milionów marek z cła na cukier, które miało być obniżone. To należy koniecznie doliczyć do podatków prawicy a wówczas to mniejsze zło wygląda inaczej.

Powowiada p. Napieralski, że rzeczą jest pewną, że Rzesza 500 milionów marek rocznie więcej dochodu potrzebuje, że pieniądze te zostaną uchwalone czy w ten czy w inny sposób, przez obecny lub przez inny parlament. Lepiej było więc dla Koła, że w chwili, gdy sprawa od jego głosów zależała, wybrało mniejsze zło i poszło za projektem prawicy, oświadczając jej to i równocześnie, że w razie potrzeby jej nie zawiedzie, to znaczy, że jeżeliby głosy polskie były potrzebne, to do przeprowadzenia jakiegokolwiek podatku wchodzącego w skład owych 500 milionów marek, to Koło Polskie je odda za tymi podatkami, bo 500 milionów marek są po-

trzebne a podatki proponowane przez prawicę są mniejszem złem. Wylicza potem p. Napieralski według trzeciego czytania, za którymi podatkami głosowało a przeciw którym się oświadczyło. O czytaniu drugim milczy zupełnie. Zdaniem naszym to wyliczanie jest zupełnie nie potrzebne, bo według słów p. Napieralskiego Koło oświadczyło prawicy, że ogólny kierunek jej reformy popiera a w razie potrzeby sprzymierzonych partii nie zawiedzie. To znaczy przecież, że gdyby głosów polskich zależało podwyższenia cła na kawę lub herbatę, podatki od piwa itd., to Koło polskie byłoby za tem głosowało.

Z powodu takiego stanowiska Koła pos. Napieralski mógł sobie zupełnie zaoszczędzić obszernych wywodów tłumaczących Koło, dla czego głosowało za ustawą finansową mieszającą w sobie cło od kawy i herbaty, podatek od zapalek itp. Głosowanie to nie było formalne, bo gdyby głosy polskie były rozstrzygały, i były oddane przeciw tej ustawie, to cło od kawy i herbaty, podatek od zapalek itd. byłoby upadły. Zabrakłoby było wówczas poważniej sumy do owych 500 milionów marek koniecznie dla rzeszy potrzebnych a Koło nie mogłoby było głosować w tym wypadku przeciw tej ustawie, boć przyrzekło sprzymierzonym partiom, że w razie potrzeby ich nie zawiedzie.

Pos. Napieralski podnosi samodzielność Koła i chwali jego taktykę przezorną. Niestety jesteśmy pod tym względem innego zdania. Wskutek przyrzeczenia partiom sprzymierzonym, że Koło w razie potrzeby nie zawiedzie, Koło utraciło je swą samodzielność polityczną. „Wielcy politycy” Koła wciąż kolegom oświadczały oczywiście wskutek żądań tych partii sprzymierzonych, że ta oślawiona potrzeba zachodzi i działa się dla tego w Kole rzeczy, o których lepiej nie wspominać. Przezorną taktyką Koła też nie było, bo nie widzimy w tem żadnej przezorności, jeżeli daje się takie przyrzeczenia partiom sprzymierzonym, w dodatku nam wrogim a przez to zwała się ciężary na biedne warstwy ludowe.

Taktyka Koła była przezorna aż do chwili, gdy Koło głosowało przeciw podatkowi od spadków i za podatkiem od papierów giełdowych. Reszta akcyi Koła jest zdaniem naszym szkodliwa dla społeczeństwa naszego pod względem gospodarczym, politycznym i moralnym.

Pod koniec wywodów naszych musimy przytoczyć kilka uwag ogólnych. Nam chodzi przede wszystkim o to, aby nie zmieniano zasadniczego kierunku naszej polityki narodowej. A ten zdaniem naszym został zmieniony dzięki zabiegom właśnie p. Napieralskiego. On to właśnie dążył konsekwentnie do tego, aby zasadniczo zmienić kierunek polityki Koła Polskiego, a wszelkie rozpisywanie się o pozytywnej pracy do tego zmierzają! Chciał politykę Koła zmienić nagle i gwałtownie w chwili, gdy zapowiedziane były ustawy o wywłaszczeniu i zakazie języka na wiecach, ale wówczas pozostał w mniejszości i poniósł klęskę!

Pracował wytrwale w tym kierunku dalej rozporządzając oprócz swego zawsze jeszcze 3 głosami księży górnośląskich w Kole i dopiął swego celu. Uznał dziś, że rzesza potrzebuje koniecznie 500 milionów marek na swoje potrzeby i Koło przyczyniło się do uchwalenia tych pieniędzy. Przedstawiciele partii niemieckich wychwalały pod niebiosa czyn patriotyczny oczywiście niemiecki przeprowadzenia reformy finansów, a tego czynu dokazali także Polacy ratując rzeszę niemiecką z ciężkiego położenia. Polacy okazali się więc lojalnymi, poprawnymi obywatelami, w oczach prawicy jeden Polak był więcej wart niż cała lewica, jak to podnoszono i uznawano. Oto cel, do którego dążył poseł Napieralski i który przy reformie finansów osiągnął!

Czy Koło zechce nadal pójść w tym kierunku, okaże przyszłość niedaleka, a wyborcy na wiecach w tej sprawie powinni się koniecznie wypowiedzieć.

Demoralizacja się szerzy.

Niema prawie dnia — pisze „Lech” — żebyśmy nie mogli donieść o jakim lechcie, rzucającym ponure światło na upodlenie narodowe, szerzące się wśród naszego mieszczaństwa. Świeżo donoszą nam o podobnym objawie z Kcyni.

Wmawiają w nas, pisze nasz korespondent, że nie jesteśmy dość lojalnymi, tymczasem prześcigamy nieraz pod tym względem Niemców samych!

Otóż tutejsze Tow. Robotników urządziło w tem lecie aż dwie zabawy w lesie szczepieckim. Wracając do domu i to z wielkim rozmoworem towarzystwo zatrzymało się przed domem burmistrza, a członkowie z pełnej piersi krzyknęli trzykrotnie na jego zdrowie „hura” i „soll leben!” Następnie kapela zagrała pruski hymn narodowy: „hajl dir im zygerkranc”, a kto umiał, ten śpiewał aż mu się w gardzieli trzęsło.

Po odśpiewaniu tego kracia ruszono wprost przed pomieszkaniem ks. prob. dr. Opielińskiego, który jest patronem Towarzystwa. (A na zabawie nie raczył się pokazać? Red.) Tam odśpiewano: „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, a ks. proboszcz, rozczulony pięknym przebiegiem zabawy, palnął mowę na temat: „Oddajcie Bogu, co jest Boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego. Widocznie ks. prob. Opieliński przez to chciał powiedzieć: Śpiewajcie, kochane owieczki, przed władzą państwową: „hajl dir im zygerkranc”, a przed kościelną, pieśni kościelne, a będzie wilk syty i koza cała.

Tak więc ks. prob. Opieliński wychować chce na wiernych patryotów pruskich za pomocą krzyczenia „hura” i wyśpiewywania po ulicach pruskich „lidrów” patryotycznych. W tym kierunku idzie nawet dalej niż Niemcy sami, którzy tu w Kcyni „hura” po ulicy nie krzyczą, ani „hajl dir im zygerkranc” nie wyśpiewują. Tak np. niemieckie Kółko śpiewackie odbyło tydzień temu swoją zabawę w lesie, a wróciwszy do miasta, nie poszło wykrzykiwać ani drzeć gardła przed burmistrzem.

Czyż to nie śmieszne, a przede wszystkim w najwyższym stopniu upokarzające, że nasi Polacy tak się łaszą wrogowi, tak pokornie liżą tę dłoń, która ich tak niemiłosiernie smaga? Czy na tem zasada się praca ks. dr. Opielińskiego w kcyńskim Tow. Robotników, by przerabiał ich na pruskich patryotów?

Czas najwyższy, by poczynić energiczne kroki, ażeby zapobiedz dalszemu szerzeniu się demoralizacji. Czyż nie ma tam „Straży”, która by nad tem czuwała? Czyż niema nikogo, kto by urządził wiec ludowy i oświecił te obłąkane owieczki?

Baty w zakładzie przymusowego wychowania.

Protestanckie Towarzystwo dla opieki nad sierotami na „kresach wschodnich” założyło w Mielźnie w powiecie wirowskim w W. Ks. Poznańskim zakład przymusowego wychowania dla mężczyzn, którego kierownikami są pastor dr. Breithaupt i inspektor Engel. O sposobie wychowania w tym zakładzie podał socjalistyczny „Vorwaerts” berliński w piątkowym numerze kilka ciekawych szczegółów, od których włosy na głowie stają.

Nie powtarzaliśmy ich na razie, ponieważ inne pisma berlińskie nic o tem nie donosiły. Obecnie jednak zajmują się tą sprawą także „Berl. Loc. Anzeiger” i „Freisinnige Ztg.” Znosi się nawet na wytoczenie śledztwa. Można więc przypuszczać, że informacje „Vorwaerts” nie są wysane z palca. Jeżeli się nie mylimy, to także „Lech” gnieźnieński podał niedawno krótką wzmiankę o ciekawym systemie wychowawczym panującym w Mielźnie. Przypomina on zupełnie w Blohmesche Wildnis Colanocera, o którego procesie i skazaniu donosiliśmy swego czasu obszerniej.

„Vorwaerts” donosi, że karę chłosty w zakładzie mielzyńskim wykonują batem kręconym ze skóry, przyczem delikwentowi wyciągają koszulę ze spodni. Oprócz tego wiąza mu ręce i nogi podczas egzekucji żelaznymi kajdanami. Jeden skazaniec otrzymał rzekomo 100 batów w jednym dniu, drugi najpierw 57, następnie 50 batów, czyli razem 125 batów. Wychowawcy muszą każde uderzenie głośnie liczyć.

Bicie odbywa się publicznie przed wszystkimi innymi wychowankami zakładu. Młodzi ludzie, wobec których stoje się takie karv mają po 16 17 do 20 lat. Na karzo

chłopek system wychowawczy jednak bynajmniej się nie kłóci. Oni ci zostają zamknięci w celach o chlebie i wodzie z kłopotami na rękach i nogach. Podobno istnieje ośrodek karny, do którego należą wszyscy, którzy przestępowali wobec zakładu. W oddziale tym wszyscy mają prawo na nocach a jako pożywienie otrzymują trzy razy dziennie chleb i wodę. Mimo to próby ucieczki są na porządku dziennym.

„Vorwaerter” zapytuje się, czy ministrowi spraw wewnętrznych stosunki panujące w Mielżynie są znane i co zamierza uczynić w celu zreformowania podobnych zakładów. „Freie Presse” również w bardzo ostrych słowach pociąga wężę opisany system wychowawczy. Berlin „Morgenpost” donosi, że w kołach miarodajnych w Poznaniu o masowym znęcaniu się nad wychowankami przysyłanymi nie wiedzą, co jednak bynajmniej znęcania nie jest.

„Berl. Loc. Anzeiger” natomiast w bardzo ostrożny sposób potwierdza częściowo informacje „Vorwaertera” i „Morgenpostu”, ponieważ dodaje że 19 letni wychowanek z Mielżyna, który zawczasem pomocy lekarza, należące do frakcji socjalistycznej w berlińskiej radzie miejskiej (dr. Bernstein) jest pod względem umysłowym nienormalny. Nastem zdaniem wobec osób umysłowo upośledzonych nie może być najmniejszej wskazane.

W poniedziałek miała udać się do Mielżyna komisja, która do której należy także wspomniany dr. Bernstein, aby sprawdzić rzeczywisty stan rzeczy na miejscu.

Majątność Mielżyn należy do komisji kolonizacyjnej i utracił ją niejaki Dobrogojski. Tam komisja kolonizacyjna ufundowała zakład wychowawczy dla chłopców niemieckich, którzy potem mają być roszadnikami kultury niemieckiej na wschodnich kresach. Mają ci wychowawcy wypierać polskich rzemieślników. Dziś stało się wszystko modnem u Niemców, co ma wypierać Polaków z odwiecznych siedzib i wszystko nazywa się podpora niemieczyny i wielkie dzieło polityczne niemieckie, co się ufunduje na nasza staropolskiej ziemi.

Do tego zakładu przymusowego w Mielżynie przysłano wyłącznie chłopców z Berlina, których zarząd miasta dostarczał, gdyż istnieje nawet osobna umowa między zakładem wychowawczym w Mielżynie, a administracją miejską w Berlinie co do wychowania tych chłopców, zdaje nam się, że miasto Berlin coś opłaca na utrzymanie tego zakładu, do którego przyjmuje się chłopców od 16 do 21 lat.

Można sobie wystawić, jeżeli do tego zakładu męty berlińskie z najostatejszych zaulek dostarczano, jak tam wyglądało, gdyż to są najgorsze żywioty, które mają potem szerzyć kulturę w Księstwie Pozn. Na czele zakładu stał pastor Breithaupt oraz 11 dozorców czy urzędników, którzy mieli pieczę powierzoną nad chłopakami.

Ponieważ chłopaki takie były krnąbrne, więc też surowo się z nimi obchodzono. Jak z chłopakami ostro i wprost już nie ludzko się obchodzono, to pisano w „Vorwärtsie”, berlińskiej gazecie socjalistycznej. Chłopacy uciekali z tego zakładu i zapewne jeden z takich chłopaków wydał całą sprawę.

Nieraz tak bito chłopców, że wprost nie chcieliby wierzyć, aby w dzisiejszych czasach takie chłosty dawano. Po sto batów dziennie odbierali niektórzy z chłopców. Bito na sposób chiński kijem pod podeszwy. Poraniono bardzo

Istota demokratyzmu.

(Dokończenie.)

Lecz cywilizacja taka, to cywilizacja jedynie u przywiejowanych, cywilizacja tych, co umieli wlecieć myślą ponad szary tłum, ponad zwątaną masę tych, których umysły bardziej do ziemi przykute, nie wzbijały się w przestworza. by szukać w nich tronów, na których zasiada Indra czy Brahma, czy Szawa, czy Buddha.

Cywilizacja indyjska to wynik marzeń złotych i złud szukanych przez ludzi, którym tak dobrze, tak słodko żyć na świecie, że jeno chcieliby pograżyć się jeszcze w słodkim niebycie, przez byt wzniesć się aż na jego kraniec i zasnąć w wielkiej nirwanie.

Dodajmy jeszcze warunki zewnętrzne, więc kolejne zniewalanie ludności przez najeźdźców, którzy, bez względu na chwilowe burzenie zdobyczy tubylców, wnosili jednak z sobą nowy zasób sił żywotnych i budzili choć na czas pewien ludność z marzeń, a zrozumimy powody rozwoju tej iście egzotycznej cywilizacji wschodniej, która szła ze wschodu na zachód, niosąc ludom w darze upodobanie do wzlotów podniebnych, do marzeń, do wizjonerstwa, do dociekań metafizycznych.

Cywilizacja ta przyszła do Asyrczyków i Babilonu, udzieliła się Medom i Persom, otarła się o żydów i Fenicyan, przeszła do Egiptu, zmieniając się stosownie do charakteru narodowości i dostosowując się do warunków geograficznych poszczególnych krajów, wreszcie w znacznej mierze oddzielała się na rodzimą cywilizację europejską, by w niej utonąć.

Europa nie jest ziemią obiecaną, jak Indie, klimat jej surowy już na zachodzie, w miarę posuwania się na wschód staje się coraz bardziej macoszym nie o tyle jednak, aby pobyt w tej części świata uczynić nieznosnym do tego stopnia, żeby stał on się zupełnie niemożliwy.

Tylko trzeba było wszystko stwarzać. Nieznana liczba jakich naturalnych zmuszała mieszkańców do robienia ich sztucznie i pokrywania dachem. Dach i jego podparcia bierwionami, nasunęły myśl budowa-

wielu chłopaków. Karę tak urządzano, że gdy jednego bito, inni musieli patrzeć.

Gdy rzecz stała się głośną, wysłano komisję z Berlina, która miała zbadać o ile są prawdziwe korespondencye gazety socjalistycznej. Komisja stwierdziła, że w wielu przypadkach przekraczano rzeczywiście w zakładzie we wysokim stopniu prawo chłosty. Za drobne przewinienia bito wychowanków niezwykle surowo.

Szczegóły tego bicia są wprost odrażające. Zawsze bito kijem albo batem. Nawet sam pastor bił niemilosiernie, później wstrętnem mu się zrobiło i dla tego kazał bić inspektorowi, a sam się przyglądał tej egzekucji. W zakładach takich wprawdzie wolno bić, ale tylko w miarę, wolno wymierzyć dziesięć razów, a tymczasem chłopakom 50, a nawet 100 uderzeń wymierzano i jeszcze sami musieli liczyć. Zakładano kajdanki, wrzucano do sklepów skrupowanych chłopaków i t. d.

Cała prasa niemiecka opisuje te skandale szeroko i naturalnie je potępia. Pastor Breithaupt tłumaczy się w gazetach, a to tłumaczenie jest bodaj najlepsze ze wszystkiego. Więc powiada, że tak źle nie było, a zresztą, pisze, trzeba się ostro obchodzić z tymi wyrzutkami społeczeństwa, gdyż nie danoby sobie rady. Powiada on, iż zakład dostawał chłopaków najgorszego prowadzenia, złodziei i suterenerów, którzy zadawali się z ulicznikami berlińskimi. Nie łatwa więc sprawa z takimi chłopakami. Przytem pastor zaśpiewał w czułą nutę niemieckiego, uniewinniając swą praktykę, iż tak źle nie było, ale podnosi, że za pomocą takiego traktowania chce młodzież wychować na podporę niemieczyny na wschodnich kresach, chłopcy bowiem już teraz pracują u kolonistów, a później na stałe mają być tutaj osiedleni.

Każde złe mści się same w sobie, można zawołać wobec tych okropności, jakich dopuszczono się na chłopakach w zakładzie mielżyńskim. Wpadają Niemcy na przeróżne pomysły, aby nas germanizować; wpadli więc na to, aby berlińskie wyrzutki społeczeństwa osadzać w Księstwie, aby one tutaj szerzyły cywilizację niemiecką, a tę cywilizację zaszczerpiono im za pomocą kija pastorskiego. Gdy zaś wyjdą ze zakładu będą tak samo szerzyli ci wychowanki cywilizację, że wezmą się do kija, gdyż tak ich uczono, a może i do noża.

I to mają być przyszłe podpory niemieczyny, jak je pastor publicznie nazywa. Czyż to nie czysta ironia? Do jakich to eksperymentów uciekają się germanizatorzy, ażeby tylko jak najprędzej zalać ziemię polską, choćby najgorszego rodzaju wyrzutkami, których wałą tak, że krzyczą w niebogłosy i zmykają czempredzej do Berlina. Tak ten „kij” jest dziś wszechpotężnym znakiem cywilizacji niemieckiej, odczuwamy to aż nadto dobrze.

Z całej Polski.

Zabór austriacki.

Przeciwko »Siczownikom.«
Ruskie tow. »Sicz« dopuszcza się często

nia z drzewa coraz mocniejszych i mocniejszych izb, wreszcie wyszkoliła budownictwo. Potrzeba szukania odzieży i trudność w zdobywaniu naturalnej, jaką są skóry zwierzęce, zmuszała do szukania nowych materiałów do jej zaspokojenia. Oczywiście od włókna roślinnego do ukłęcia zeń sznurka, daleko, dalej jeszcze do zrobienia ze sznurka tkaniny, lecz gdy potrzeba nagli, musi przychodzić na pomoc wynalazczość. Wynalazczość, gdy raz się w umyśle zrodzi, już stale rozwijać się będzie i zacząć dawać coraz nowe i nowe owoce, ale też coraz nowe nasuwać potrzeby. Surowość klimatu zmusza mieszkańców do tworzenia nowych środków komunikacji, które umożliwiłyby stosunki z okolicami dalszemi bez narażenia się na niedogodności. Przedewszystkiem zaś warunki te wpływały na konieczność robienia zapasów żywności na zimę i tem samem do osiadania na miejscu, w następstwie zaś do szukania nowych źródeł dostarczających żywność, więc do rolnictwa. Uprawa ziemi w Europie musiała powstać na tle długoletnich prób i doświadczeń.

W Europie trudności gromadziły się niepomierne i trzeba było olbrzymiej woli i wytrwałości, aby po całym szeregu prób zawodowych, usilować powtarzać te próby dotąd, dopóki wreszcie nie osiągnięto rezultatów tak pewnych, że można było być pewnym owoce dalszej pracy na roli.

Jakże mizerne były owoce tej pracy z początku: owies i rzepa, wszak pszenica została wprowadzona do Europy dopiero po wojnach koczowniczych. Może rolnictwo jest najoczywistszym przykładem tych trudności, jakie musiał zwalczać człowiek w pracy nad polepszeniem bytu własnego. A jednak rozwój cywilizacji postępował wciąż naprzód i naprzód, jeno, że to już nie był kwiał wychowany białymi rękami marzycieli, było to drzewo, co głęboko zapuściło korzenie w głąb i stało mocno. Każda zdobycz cywilizacji stawała się dobytkiem ogółu, przechodziła ze wsi do wsi, z chaty do chaty, słowem. utrwalała się w całych narodach, całej ludzkości. Powiedzielibyśmy, cywilizacja europejska była demokratyczną.

I to właśnie stanowi jej siłę.

Powszechność zdobyczy cywilizacyjnych gwaranto-

wałtów na szkodę Polaków, Siczownicy często napadają Polaków, ograbiają ich z majątku a nawet i mordują Łachów.

Wobec tego ogłoszono w Galicyi urzędowy komunikat:

Wskutek nadeszłych z kilku okolic doniesień o wybrykach, których młodzież wiejska ma się dopuszczać na drogach publicznych, zakładając spokój publiczne i następując słownie i czynnie spokojnych przechodniów i jeżdżących. P. namiestnik polecił starostwom w tych stronach kraju, aby przeciw podobnej karygodnej swawoli, gdziekolwiekby się ona istotnie pojawiła, z całą stanowczością wystąpiły, starały się przez organa bezpieczeństwa publicznego wyśledzić winnych i stosownie do natury przewinien albo odstąpiły sprawę kompetentnemu sądowi. Zarazem polecił p. namiestnik wyjaśnić i zdać sprawę, czy wybryki te stoją rzeczywiście, jak to podają niektóre dzienniki, w związku z działalnością stowarzyszeń »Siecz« lub innych podobnych stowarzyszeń. Polecenia te zostaną niewątpliwie wykonane z całą ścisłością i w kilku wypadkach winnych spotkała już surowa policyjna kara. Z nadchodzących sprawozdań stwierdzić jednak można, że korespondenci lokalni w opisie owych wybryków, dopuszczają się niepotrzebnej przesady.

Borowska, Lewicki i dziwny zbieg okoliczności.

Pisma krakowskie zwracają uwagę na dziwny zbieg okoliczności, który na kancelaryi adwokackiej ś. p. Włodzim. Lewickiego wycisnął prawdziwie tragiczne piętno. Kiedy ś. p. Lewicki otworzył kancelaryę, w skład pracowników wchodził: solicytator adwokacki Scibora i dwaj pisarze Opiola i Gralewski. Między nimi a ś. p. Lewickim panowały stosunki więcej przyjacielskie, aniżeli urzędowe. Ale nikt nie przypuszczał, że nad tymi czterema ludźmi; nad całą kancelaryą zawisło tragiczne fantom. Oto wszyscy ci ludzie poumierali w przeciągu 10 ostatnich miesięcy. Rzecz tembardziej ciekawa, że wszyscy byli jeszcze młodzi i że śmierć każdego z nich była do pewnego stopnia niespodzianką. Przed 10 miesiącami wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie pisarz kancelaryjny Gralewski. W kilka miesięcy po nim, w zimie r. b. umarł niespodziewanie Scibora, przed kilku tygodniami zginął Lewicki, a kilka dni temu zmarł w szpitalu, po powrocie z Ameryki, gdzie jakiś czas bawił pisarz Opiola.

Zabór rosyjski.

Zjazd handlowców.

Wobec braku widoków, żeby władze pozwoliły na zjazd pracowników handlowych i przemysłowych w Częstochowie podczas wystawy, powstał projekt starania się o urządzenie zjazdu w Warszawie w początku roku przyszłego. Sprawa ta będzie omawiana na naradzie specjalnej przedstawicieli stowarzyszeń pracowników handlowych i przemysłowych.

Z Wychodźstwa.

Uroczystość Mickiewiczowska w Turcyi.

Dnia 17 sierpnia b. r. odbędzie się w Carogrodzie uroczystość, zorganizowana przez komi-

wała ich utrzymanie, pomimo burz i zawieruch dziejowych jakie musiała przeżywać nasza część świata. Cywilizacja wytworzona przez jedną kasty, a wygaśnięciem tej kasty zniknęła bezpowrotnie. Z całego dorobku cywilizacyjnego kapłanów babilońskich i egipskich pozostały jeno wspaniałe ruiny, chyba, że coś niecoś z niej zostało wyznadzione przez Fenicyan lub Żydów, od nich przedostało się do Greków, którzy już umieli każdy wynalazek upowszechnić, podać następnie Rzymianom. od Rzymian zaś przyjęła go cała ludność europejska. Były to jednak tylko przypadkowe dary tej cywilizacji i nie jest zasługą ich twórców, że nie zginęły tak samo, jak zginęło wiele, bardzo wiele wynalazków dokonanych przez tych zażdrosnych o swą zdobycz kapłanów.

Rozwój wynalazków wpływał na rozwój umysłowy ogółu mieszkańców i cały dorobek umysłowy, jakim się szczyci dzisiejszy Europejczyk, zawdzięcza jedynie temu, że tak. jak wynalazki w dziedzinie technicznej i ogólnokulturalnej, przechodziły też zdobycze czysto naukowe do szerszych mas wsiąkały niejako w krew całej ludności.

Łatwość nauczania się nie jest tego dowodem.

Uczy się tak samo łatwo dziki Australijczyk, jak Europejczyk, lecz pierwszy, gdy się znajdzie poza zakresem cywilizacji, dziczeje, podczas gdy Europejczyk nawet odcięty od świata cywilizowanego umie odtwarzać ten świat, z którego wyszedł i jest przodkiem, niosącym sztandar cywilizacyjny w najodleglejsze kątki kuli ziemskiej.

Możemy śmiało postawić ostateczny wniosek: Im powszechniej w danym narodzie są znane zdobycze współczesnej nauki. tem nanód ten jest bardziej ucywilizowany; bardziej nawet od tego, któryby w danej chwili miał najwięcej wynalazców uczonych, słowem ludzi tworzących cywilizację.

Dlatego też naród, który dba o przyczynienie się do dorobku cywilizacyjnego ludzkości winien dbać przedewszystkiem o szkoły i towarzystwa samokształcenia, te roszadniki wiedzy, które demokratyzują naukę, skarbnice dorobku cywilizacyjnego ludzkości.

„Zagłębie” (A. Warwaszyński.)

let »Zjednoczenia i Postępu«, z powodu umieszczenia tablicy pamiątkowej, z napisem w języku łeckim, na domu, w którym zmarł Adam Mickiewicz. Dom ten należy obecnie do rodziny Ratyńskich. Inicjatorem uroczystości jest pan Tadeusz Gasztowt, autor książki p. t. »La Pologne et l'Islam«, syn prof. Wacława Gasztowta z Paryża.

Wiadomości ze świata.

Hiszpania.

Szczegóły zająć w Barcelonie.

Korespondent francuskiego pisma »Matina« który uszedł z Barcelony, przesyła swemu dziennikowi następujący opis: »We wtorek widziałem atak konnej żandarmeryi na barykadę. Powstańcy poprzeciagali przez ulicę kolczaste druty, wskutek czego podczas ataku poprzewracały się konie żandarmskie na ziemię. Atakujący żandarmi wyginęli wszyscy, zakłuci sztyletami przez powstańców.

Na uwagę zasługuje różnica, jaką czynią powstańcy względem gwardyi i policyi z jednej strony a wojskiem z drugiej. Gdy względem pierwszych zajmują wrogie stanowisko, to wobec wojska zachowują się przyjacielsko, wydając na jego cześć okrzyki. To też wojsko trzyma stronę ludu i odmawia swej władzy posłuszeństwa w razie otrzymania rozkazu strzelania do ludu.

Ruch antymilitarny w Hiszpanii.

Z powołanych 6000 rezerwistów zjawilo się tylko dwóch. W wielu miejscowościach rewolucyoniści podpalili kościoły i zniszczyli urządzenia kościelne.

Korespondent »Daily Telegraph« donosi, że w czasie drogi do portu, spotkał kilku tysięczny tłum, śpiewający »Marsyliankę« i niosący na żerdziach głowy pomordowanych. Policja nie stawiała powstańcom najmniejszego oporu. Pochód podążył przed pałac gubernatora.

Anglia.

Koniec strajku.

Strajk w szkockich kopalniach został na podstawie porozumienia, osiągniętego z właścicielami kopalni zakończony.

Turecja.

Zachcianki.

Niedawno temu krążyły pogłoski, że Turcja chce przystąpić do trojprzymierza. Obecnie jednak zaprzecza temu wielki wezyr, twierdząc, że interesy Turcji na to nie pozwalają.

Turecja musi się zachowywać neutralnie wobec obu wielkich grup mocarstwowych i najpierw się starać o rozwój armii i floty a potem dopiero oczekiwać propozycji sojuszowych.

Ameryka.

Trzęsienie ziemi.

Amerykę Środkową nawiedziło ciężkie trzęsienie ziemi, które najwięcej szkód wyrządziło w Meksyku. Miasto Acapulco do połowy jest zniszczone. Z Santa Julia donoszą, że zabitych zostało tam 15 ludzi. Połączenie pomiędzy wybrzeżem zachodnim a wnętrzem kraju jest przerwane. W mieście Meksyku odczuła dwa silne wstrząśnienia. 5 osób zostało zabitych, a ogromna liczba odniosła rany.

Wiec publiczny

dla hutników odbędzie się w czwartek wieczorem o godz. 6-tej na sali p. Melcera na hucie Wilhelminy.

O liczny udział tak robotników jak i robotnic uprasza
Zwołujący.

Wiadomości potoczne.

Katowice. (Kalendarz.) Środa, dnia 4-go sierpnia: Domnika wż. Wschód słońca o godzinie 4.25, zachód o godzinie 7.46.

Imiona słowiańskie. 4-go sierpnia: Ostomir bł. Kalendarz historyczny. 4-go sierpnia: Rzeź Gdańska przez Krzyżaków 18'0.

— Reforma prawa o artykułach spożywczych. Rząd nosi się z zamiarem przeprowadzeniu reformy prawa o artykułach spożywczych, a w urzędzie Rzeszy dla spraw zewnętrznych omawiano już z cdośnymi wydziałami pruskimi sprawę najkorzystniejszego rozszerzenia kontroli nad artykułami spożywczymi.

Obecnie istnieje poza prawem o artykułach spożywczych z roku 1879 cały szereg praw oddzielnych, regulujących handel towarami zawierającymi olej i cynę, dalej margaryną, winem, masłem, serem, oraz używanie szkodliwych farb do artykułów spożywczych itp. Dalej istnieje prawo o słodyczach i kontroli mięsa. Dla innych artykułów spożywczych niema osobnych przepisów, a w razie fałszowania rozstrzygały sądy, naturalnie każdy inaczej. Ponieważ w jesieni wchodzi w życie prawo zwalczające nieuczciwą konkurencję, którego paragraf 13 żąda określenia, jakiego rodzaju jest sprzedawany towar, — zaprowadzenie nowego prawa o arty-

kułach spożywczych tym więcej staje się koniecznym.

Na razie projektuje rząd stworzenie centralnego urzędu, któryby udzielał wskazówek, w jaki sposób należy poszczególnie artykuły kontrolować i oceniać celem zapobieżenia zachodzącym dziś nadużyciom, na których cierpi uczeiwy handel odnośnymi artykułami. Funkcje te spełniać będzie zapewne wydział Rady zdrowia, któremu już dziś podlegają sprawy artykułów spożywczych, po skompletowaniu go przez ludzi, posiadających praktykę na polu kontroli artykułów spożywczych.

— (Biały kruk). Burmistrz miasta Wschowy ogłosił w tych dniach publicznie, że w podaniach i prośbach do magistratu i do siebie wyprasza sobie wszelkich przydomków jak »Hochwohlgeboren«, »Wohlgeboren« oraz niepotrzebnych dopisków jak uniżony, najuniżeszny, pokorny itp., gdyż takie przydomki i dopiski zajmują tylko pisaćemu niepotrzebnie czas, a na załatwienie sprawy żadnego nie mają wpływu.

Wobec coraz bardziej rozwieleniającego się biurokratyzmu w Prusiech, życzeniom burmistrza przyklasnąć można.

— (Przeciwno cholerze). Prezesom rejencji wzdłuż granicy rosyjskiej zwrócono uwagę na rozszerzającą się cholerę w Rosyi i na zawarte układy, jakie istnieją między rządem rosyjskim a niemieckim. Według tych układów, zawartych w sierpniu 1907 r., władze niemieckie i rosyjskie mają sobie nawzajem donosić o każdym wypadku cholery, który się wydarzy w pogranicznych okręgach. Dalej władze obu państw mają prawo wysłać na miejsce wypadku cholery komisarzy swoich w celu zbadania, czy wszystko zarządzone dla powstrzymania rozwoju cholery. Oprócz tego władze obu państw zobowiązały się w rzeczonych układach do kilku innych jeszcze szczegółów. Jeżeliby zaś władze jednego państwa nie dopełniły swych warunków, natenczas przysługuje władzom drugiego państwa całkowite zamknięcie granicy.

— W wczorajszej wiadomości, że w głównym biurze Zw. Wz. Pom. odbyła się rewizya, zakradła się mała nieścisłość, a mianowicie rewizję tę urządzono na posiedzeniu pewnego towarzystwa w lokalu związkowym.

— Na opróżnioną posadę wójta w Szanleju, zgłosiło się aż 100 osób, pomiędzy nimi są oficerowie i prawnicy. Postanowiono wybrać prawnika na ojca gminy.

— Onegdaj aresztowała policja dwóch braci malarzy, którzy pobili robotnika malarskiego Banneka, tak, że musiano wezwać pomocy lekarskiej.

— W nocy z piątku na sobotę zakradli się złodzieje do biura browaru »Bawarya«, włamali się do jednej z szaf piwnicznych i zabrali 180 marek. Widocznie przeszczędzono im w dalszej pracy, gdyż pozostawili inną szafę, w której było 1000 mk., niekniętą.

— W jednej z ostatnich nocy zakradli się złodzieje do restauracyi Rzychonia w Katowickiej Haldzie. Przez otwarte okno weszli do sali a stąd do restauracyi, skąd zabrali 8 pudełek cygar, kilka butelek likieru, kilka funtów masła i pieniędzy około 1,50 mk.

— W domu chorych w Siemianowicach stwierdzono u górnika Zmarzłego z Bytkowa tyfus płamisty. Zbadano także jego kolegów z pracy.

— W ostatnich dniach zastrzelili się w Tarnowskich Górach policyant Scholz; pozostawił po sobie z pierwszego małżeństwa pięciorko, a z drugiego jedno nieletnie dziecko.

— Robotnik D. ze Zawodzia chciał się obwiesić, lecz mu przeszkodziło w tem. Następnie uciekł i chciał się dać przejechać przez kolejkę uliczną, lecz konduktor wcześniej spostrzegł go i zatrzymał pociąg zawczasu. Przechodnie obili go porządnie, wtedy też odeszła go ochota do samobójstwa.

Zawodzie. Podczas jazdy spadło koło z osi u dorożki w bliskości firmy »Kania i Kunce«. Paniom, które siedziały w dorożce, nic się złego nie przytrafiło.

— Stróż gminny M. idąc do domu ze służby nocej, spostrzegł, że okno restauracyi Danzigera było gliną zbryzgane. Chciał glinę kijem usunąć, tymczasem okno się otworzyło. Zajął więc do wnętrza lokalu i spostrzegł tam obcego, pijanego człowieka, który usiłował się ukryć. Stróż pobudził mieszkańców domu, którzy złodzieja przytrzymali. Znalaziono przy nim skradzione cygara, papierosy i karty, oprócz tego przygotował do zabrania ze sobą kilka butelek likieru. Złodziej, jak stwierdzono, jest bezdomnym, który już kilkakrotnie był karany.

Bogucice. W domu sypialnym okradziono dwóch robotników galicyjskich. Podczas gdy byli w pracy, zakradł się jakiś nieznany złodziej do ich szaf i pozabierał im ubrania.

Laurahuta. Wystawiono tutaj nowy lazaret knapszałtowo, urządzony jest według wszelkich wymagań nowoczesnych, pomieści dwieście łóżek. Wystawiony jest za starym budynkiem i przeznaczony jest głównie dla chorych na oczy i uszy.

Król. Huta. Wczorajszej nocy wyprawiała hałasy na rynku jakaś pani, która miarę w picciu przebrała. Odwieziono ją w dorożce na policję. Nie wiadomo czy sama się tak bardzo upiła, albo też z namowy jej towarzyszy to zrobiła.

— Pewien robotnik, który jest zatrudniony po za miejscem, przysłał swej żonie 100 mk. zarobku. Listowy wręczył kobiecie 100 markówkę

papierową i żądał pokwitowania. Kobieta, która widocznie 100 markówki nie widziała, sądziła, że listowy sobie drwi z niej, zaczęła mu wymyślać i rzuciła ów »kawałek papieru« do pieca. Listowy zawezwał sąsiadkę, przed którą kobieta oświadczyła, że rzeczywiście niebieski papierek otrzymała.

Miechowice. W ostatni poniedziałek wyszedł ośmioletni chłopak J. Reichel z domu rodzicielskiego, żeby pójść do lasu. Do dzisiaj jeszcze chłopak nie wrócił.

Ruda. Donoszą nam, że na zebranie zarządu kościelnego członkowie niechęć przychodzić pomimo, że na zebraniach tych nieraz ważne sprawy bywają omawiane. Okropne to niedbalstwo trzeba ostro napiętnować i potępić, bo skoro pozwolili, wybrać się do zarządu kościelnego, to powinno przyjętych obowiązków dopilnować. Jeśli dzisiejsza notatka nie poskutkuje, to ogłosimy nazwiska tych wszystkich, członków, którzy nie z ważnej przyczyny ale z niedbalstwa na zebraniach nie chodzą.

Zabrze. Zginęła przed kilku już dniami, umyślowo chora żona pewnego woźnicy. Wyszła z domu w chwili, kiedy nikt na nią nie zważał i zginęła odąd bez wszelkiego śladu.

— Oberżycie Olbrichowi skradziono z pokaju dla podróżnych, pierzynę, dwie poduszki i białe prześcieradło wartości 40 mk. Przez zapomnienie pozostawiono klucz we drzwiach, przez co złodziejowi ułatwiono pracę.

Gliwice. Ostatniej nocy próbowali złodzieje wtargnąć do składu krawca Dreszera. Lecz nie mogli otworzyć drzwi do składu, ze zemsty potłukli tabliczkę porcelanową, znajdującą się przed domem.

— W nocy 22 lipca napadło trzech ludzi na ekonoma Bergmana, zabrali mu pięć pierścieni brylantowych, szpilkę brylantową, srebrny zegarek kieszonkowy z dewiską w wartości 2350 m., jako też gotówki 350 mk., oprócz tego różne dokumenty i listy.

— Dziewczyna, która służyła u pewnego państwa, nabrała w trzech dniach różnych towarów ze składów rzeźnickich na rachunek dawniejszego jej państwa.

— W nocy ze środy na czwartek wywołało trzech ludzi maszynistę Piontka z ogrodu restauracyi, gdzie lampy gasił na ulicę. Tutaj jeden z opryszków przytknął P. usta, drugi przytrzymał mu ręce, a trzeci przeszukał kieszenie i zabrał portmonetkę z 4,80 mk.

Nysa. Sąd wojskowy skazał podoficera Kae-sego na degradację i pięć miesięcy więzienia za znęcanie się nad poddanymi w przeszło stu wypadkach.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Z muzeum cesarza Fryderyka skradziono w nocy z soboty na niedzielę różne starożytności w wartości 15 000 mk. Po złodzieju nie pozostało ani śladu.

Nowy Jork. Trzęsienia ziemi w Meksyku ponowiły się, wskutek czego kilka miast i miasteczek runęło. W piątek zabiło 500 osób.

Nowy Jork. Na chińskiego konsula Lukwina napadł pewien Japończyk, który kulą rewolwerową zranił swą ofiarę. Mordercę aresztowano.

Paryż. Rosyjscy rewolucyjniści rozdali załozde wojskowej w Cherbourg'u odezwę rewolucyjną, których treść zwrócona była przeciwko przyjaźniowi cara. Oficerowie nie wkroczyli w sprawę. Policja aresztowała dwóch Moskali.

Madryt. Zawierucha w Barcelonie uspokoiła się nieco — sklepy na nowo pootwierano. Rząd zamierza po uspokojeniu się wszystkiego ogłosić notę, w której opisane będą wszelkie zaiścia i że kary krwawe, jakich na powstańcach dokonano, są usprawiedliwione.

Od Redakcyi.

— Do Bogucic Panu Franciszkowi Gr. Za „takie” ogłoszenie się płaci — nasza gazeta nie jest organem dla popierania prywatnych interesów jednostki. Już i tak wiele zrobiliśmy, żeśmy za darmo w skróceniu umieścili.

— Do Zabrze Panu J. S. Nazwiska budowniczego kolei nie znamy, ale może się Pan dowiedzieć na policyi w Żorach.

— Do Zabrze korespondentowi z Doroty. Wszelkie listy do redakcyi trzeba podpisać całem nazwiskiem. Tyle zaufania do redakcyi musi mieć każdy korespondent, którego nazwiska redakcyja nigdy i nikomu nie wyjawia. Korespondencye bez podpisu pakujemy do kosza.

Od ekspedycyi.

— Szanownym czytelnikom ze Zabrze donosimy, że p. Podeszwik nie ma już agenty na „Polaka” i „Kuniera Śląskiego”. W Zabrze objął po nim agencję p. Nandzik Wiktor mieszkający przy ulicy Następny tronu nr. 74 a w Dorocie p. Laskowa, mieszkająca przy ulicy Lessinga nr. 6.

Nadesłane.

Dnia 10 sierpnia wybiera się pociągiem o godz. 5 rano z Katowic pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Kto pragnie w pielgrzymce wziąć udział, ten niech się zgłosi do przewodnika

Fr. Grychtolika
z Bogucic,
ul. Thiele-Winklera.

Katowice
Tel. 149
Bank
Hysłowiec
Tel. 1019.

Koehler & Janiszewski Katowice

ul. Dyrekeyjna (Direktionsstr.) 4

wykonuje wszelkie czynności bankowe

Wymienia wszelkie pieniądze zagraniczne

Przyjmuje depozyty (oszczędności)
płacąc:

5 1/2 % za natychmiastow., || 4 1/2 % za kwartalnym
4 % za miesięcznym, || 5 % za półrocznym

wypowiedzeniem od dnia wpłaty począwszy.

Filia nasza w Hysłowicach przy ul. Pszoryńskiej (Plessersstrasse) 22 ułatwia powyższe czynności bankowe na tych samych wyjątkowo dogodnych warunkach.

Szanowni palacze!

Kupujcie z mego wielkiego składu

tabakę i cygary

w dobrej jakości u mnie, zanim podwyższone cło w życie wejdzie.

Rudolf Block, Katowice,

narożnik ul. Holecgo i Emy.

Paler ciesielski z cieślami i robotnicy cementowi

potrzebni do budowy kolei transportowej węgla w Szopienicach.

Towarz. akcyjne budowy betonowej i monierowej.

Baczność!

Baczność!

Szanownej Publiczności **Bogucie i okolicy** polecam różne likiery i wódki po bardzo umiarkowanych cenach.

Sala na wesela i zabawy jest

= zawsze do dyspozycji. =

Usługa skora i rzetelna.

Z poważaniem

B. Sussmann.

Tasiemca z głową

także robaki i glisty, nawet w najzatarcielszych wypadkach usuwa bez bólu w mniej więcej 2 godzinach „Solitaenia“, pod gwarancją nieszkodliwy przyjemnie smakujący proszek, który przy wszystkich chorobach robakowych trzewy porządnie oczyszcza. Żadnych mdłości! Żadn. wómitów. Tylko „Solitaenia“ prawdziwe, ze sposob. użycia 2 mk., dla dzieci 1,50 mk., przy nadciśnieniu 2,25 mk. lub 1,75 mk. opłatnie. Składniki: Detann. Granatextr. 10, Embelia 5, arom. Schokol. 30, Ricin 20.

Główny skład: Apteka pod Orłem (Adler-Apotheke) w Katowicach.

Bank ludowy

w Pszczynie

Rynek, w domu po Gierichu
udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

4 % za ćwierćroczn. wypowiedzeniem,

3 1/2 % za miesięcznym wypowiedzeniem,

3 % za tygodniow. wypowiedzeniem.

Od 1-go do 3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, od 4-go do 16-go włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Przyjmujemy oszczędności dzieci — od 50 fen.

Bank otwarty: 8—12 przed południem,
2—4 po południu.

Zakład fotograficzny

Paweł Scholz

Katowice, ul. Grundmanna nr. 2.

2 obrazków wizytowych 1,90
12 obrazków gabinetowych 4,90
3 pocztówek 1,50

Specjalność: Zdjęcia dzieci.

Każdy zamawiający otrzyma jedno powiększenie za darmo.

„Swój do swego, byleby nie wyzyskać“ — głoszono w dniu 10-go maja 1908 r. na wiecu w Katowicach.

Polecam się więc jako swój na całym Górnym Śląsku jedyny zawodowo wykształcony

złotnik i jubiler

(nie zegarmistrz).

Wyrabiam wszelkie klejnoty ze złota i srebra, jak pierścionki sygnety, broszki, kolczyki itd. oraz wykonywam wszelkie reperacje w zawód mój wchodzące.

Obrączki ślubne w każdej formie i w rozmaitych próbach złota, nawet na poczekaniu!

Stare klejnoty przerabiam na modne oraz biorę w zapłatę. Każdy może się sam naocznie przekonać nie wysyłam nic do fabryki, tylko sam nią jestem.

Wota srebrne także wykonywam. Mam wielki wybór w kamieniach do każdego przedmiotu. Pozłacam, posrebrzam i poczerniam tak zwane oksydowanie.

Za wszelką pracę ręczną sumiennie obsługuję bez wszelkiego wysysku!

Z uszanowaniem

Wincenty Ludwik

Katowice ul. Grundmanna 30 I piętro
Założyłem 1896.

„Westa“

bank wzajemnych ubezpieczeń na życie w Poznaniu

ubezpiecza kapitały na wypadek śmierci, na dożycie, na posag i służbę wojskową.

Dywidendy udzielono na r. 1908 17 %

Bliższych wiadomości udzieli

Subdyrekcja

w Katowicach, ulica Holzega nr. 26

Władysław Rajewski.

Poszukuje się zdolnych agentów przy wysokiej prowizji w całym obwodzie górnośląskim.

Górnicy

i pomocnicy górników znaleźć mogą zaraz na bardzo korzystnych warunkach stałą pracę w wielkiej kopalni żelaza we Francji obok granicy niemieckiej, na razie w liczbie sześćdziesięciu. Czterech robotników musiałoby zabrać swe żony z sobą, które za zajmowanie się gospodarstwem domowym całej partii otrzymywać będą taką płacę, jak przeciętny górnik. Wszyscy górnicy obok dobrej akordowej płacy otrzymają bezpłatnie suche widne przestronne meblowane mieszkania o centralnym ogrzewaniu. Lekarz i apteka bezpłatnie dla wszystkich, kooperatywa, krótki dzień roboczy, hygieniczne postępowe urządzenie kopalni i mieszkań. Na koszt podróży zaliczka, po upływie roku każdy z górników otrzyma nagrodę w kwocie 60 fr. Górnicy i ich pomocnicy, którzy pracowali dłuższy czas w kopalniach węgla lub żelaza, zdrowi, trzeźwi i pracowici, mogą zgłaszać się natychmiast po bliższe informacje pod adresem: **Polskie Towarzystwo Emigracyjne, ul. Kolejowa 3, Kraków (Galicya)**, załączając na odpowiedź markę poczt. za 10 fen. (Do tejże kopalni potrzebny zaraz jeden sztygar, Polak, mówiący po niemiecku lub francusku).

Z Zaborza przeniesiony

Bank ludowy w Zabrze

ul. Cesarzewicza 85

opodal Wilhelmshöh

przyjmuje depozyty •

dyskontuje weksle •

wypożycza pieniądze.

Godziny biurowe } od 8—12 przed połudn.
w dni powszednie } 2—4 po południu

Największy skład mebli i trumien

w Rynku,

w narożniku przy Teatrze miejskim.

Bez konkurencji!

Odplata dozwolona.

Paul Woitinek, Katowice,

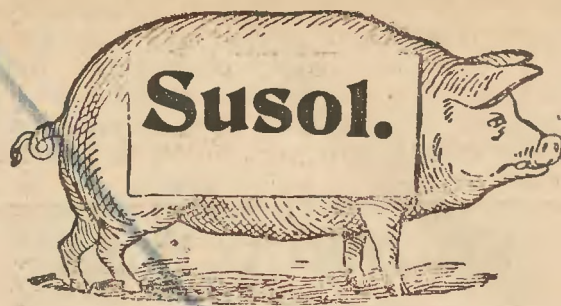
Telefon 1245.

w Rynku nr. 8/9.

Telefon 1245.

Zaproszenia weselne

wykonywa, szybko elegancko i akuratnie,
drukarnia „Polaka“ w Katowicach.



Wielką kradzież

własnej kradzieży popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu świń jedynej prawdziwej domieszki „Susolu“. Świnie pasyjne domieszka „Susolu“ lepiej żrą, prędzej się tuczą i co najważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomorow, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka „Susolu“ kosztuje dziennie kilka fenygów, a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu.

„Susol“ jest do nabycia we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki „Susolu“ w Poznaniu. Adres do listów:

Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 21.

„Susol“ kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 funty 57 fen.; we workach po 10 funt. 3.50 mk., 25 funt. 7.00 mk., 50 funt. 13.50 m., 100 funt. 25.00 m. franko najbliższej poczty lub stacji kolejowej zamawiającego, 10 funt. wysła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy Susol wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Proszę zwrócić uwagę

na solidne i trwałe wykonanie w mojej pracowni

pięknych nagrobków

które posiadam zawsze na składzie.

W celu porozumienia się wysyłam na żądanie bezinteresownie swego agenta.

Za wykonane roboty gwarantuję.

J. NOSCHADEK, rzeźbiarz.

Poręba i Katowice, ul. Emmy.

Chałupa

drzewiana, chlew, stod. i 7 morgów gruntu do sprzedania z wolnej ręki w Palowicach, pow. rybn. Wiadomości udziela **Karola Goleśny, Świętochłowice, ulica Vogta nr. 10.**

Hienfong-Esencya, najlepszy fabrykat. Gatunek I tuzin 2,40 mk. wedle d-ra, Schöpfers, przy 3 tuzinach po 2,25 mk. Gatunek II, tuzin 1,80 mk. — Wysyła za zaliczką pocztową

Paweł Kudrass, Laboratorium, Neurode St. II. Najlepszy zakup — rzeszy drogerijnych

Debre tiaste m leko, w własnej mleczarni dobrze hodzone, również dzienniej

świeżą maślanek i świeże masło własnego wyrobu poleca mleczarnia w Roździemiu-Szopienicach **Edwarda Kalinowskiego.**

Liszaj

akroty i suchy liszaj, łupież akroty, przyszybie, wyrzuty skórne,

otwarte nogi,

obrażenia nóg, wrzody na nogach, żyły kurczowe, bolące palce, zastarzałe rany są często uporczywe; kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej

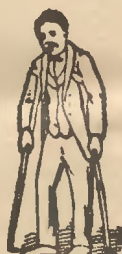
maści Rino

bez trucia i kwasów. Puzka I.—mk. Codziennie otrzymujemy piana dziekuszyna. Tylko prawdziwa w oryginalnym opakowaniu białe-aleone-zerwone i s. firma Schubert & Co., Weinbühler. Naśladować nie trzeba przy- mować. Do nabycia w wielu aptekach.

Prawdziwa Esencya Hienfong osobliwie mocna

Tuz. mk. 2,50, gdy 30 but. 6.— opłatnie. Laboratorium **E. Walther, Halle a. S. Stehanstr. 12.**

Najlepszym środkiem domowym przeciwko kaszlowi, chrypie, dychawicy duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólom zębów, jako reumatyzmowi podgrze jest



K. Buchowskiego olejek eukaliptusowy.

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukaliptusowy wysyła się w butelkach po 50 fen. 1 mrk. i 2 mrk. Począwszy od 4 marek franko.

Adres do zamówień:

K. Buchowski, chemisch-pharmaceutische Fabrik **Posen W. 21.**

Ważne dla górników!

Karbid, olej do oświetlania, Ltr. 55 fen. **palacze** i wszystkie inne części do lamp karbidowych po nadzwyczaj tanich cenach poleca

J. Chmielewski, drogeria w Roździemiu blisko kościółka.

Baczność karły!

Małe panie i małych panów, nie niżej 14 lat prawidłowego wzrostu do 1,15 m. przyjmie się do teatru karłów z rocznym dobrem wynagrodzeniem.

Hugo Neumann, Lichtenberg b. Berlin, Dorfstr. 79.

Zgłoszenia tylko piśmiennie.

Ostrożnie przy urządzaniu zabaw zamkniętych.

Nasze towarzystwa kobiece urządzają od czasu do czasu zabawy zamknięte, dlatego powinny się zarządy tych towarzystw zapoznać jak najdokładniej z przepisami odnoszącymi prawa, inaczej mogą się narazić niepotrzebnie na kary. Tak stało się w jednym z towarzystw kobiecych na Górnym Śląsku, a niedawno w pewnym towarzystwie robotniczym w Księżwierzynie. Z tego powodu podaje „Robotnik” opis procesu, jaki się niedawno rozegrał, a dla przestrogi naszych czytelników powtarzamy go wraz z objaśnieniami generalnego sekretarza Towarzystw robotniczych ks. kan. Adamskiego.

Oto jedno ze związkowych Towarzystw robotniczych poszło, urządzając zabawę zamkniętą, za radą sekretarza generalnego, który na zapytanie odnośnego towarzystwa dał następującą informację: „Na zabawę zamkniętą będą mogli przybyć tylko członkowie Towarzystwa, ich żony i dzieci oraz goście naprzód zaproszeni. Pilnować trzeba przy drzwiach, aby nikt obcy i nieproszony nie wszedł. Zapraszać najlepiej na piśmie kartką z napisem:

Zaproszenie dla p. na wieczornicę naszą dnia Początek o godz.

(Pieczęć towarzystwa.)

W myśl tej rady postąpił Zarząd, ale nie dość dokładnie, jak się wykaże z podanych niżej wywodów świadków. Policja bowiem nałożyła 5 członkom Zarządu kary, a gdy się odwołali do sądu, sąd karę dla 4 członków zatwierdził.

Sąd zaprzysiął kilku świadków i na podstawie ich zeznań pisze we wyroku co następuje:

Zarząd towarzystwa prosił o zezwolenie policyjne na przedstawienie amatorskie. Policja odpowiedziała, że jedna z podanych sztuk jest niedozwolona, o drugiej zaś sztuce będzie się mogła oświadczyć po otrzymaniu tekstu. Wobec tego radził sekretarz generalny, aby urządzono zabawę zamkniętą.

Oskarżeni urządzili wskutek tego przedstawienie w ten sposób, iż każdy, co chciał być na przedstawieniu, musiał się postarać o kartę zapraszającą, którą należało pokazać przy wstępie do sali, przyczem pobierano wstępne, wynoszące 0,30 do 1,50 mk. według stanu przychodzącego. Po zapłaceniu wstępnego otrzymywał oskarżony bilet na salę.

Zaproszenie mógł każdy otrzymać. Nawet dzieci szkolne dostawały zaproszenia bez wszystkiego.

Świadekowi S., który przyszedł przy końcu przedstawienia i chciał wejść na salę, chciał oskarżony wręczyć zaproszenie nawet jeszcze przy wejściu do sali. Świadek S. dla tego tylko nie wszedł na salę, ponieważ żądano od niego jeszcze 50 fen. wstępnego za ostatnią część przedstawienia. To mu się wydało za drogo i dlatego sobie ohszedł.

O zezwolenie policyi oskarżeni się nie postarali. „Zamknięciem” można nazwać tylko takie zebranie, w którym udział bierze grono osób z sobą połączonych wewnętrznym węzłem.

Zebranie stowarzyszenia robotników, urządzające-

Józef Korzeniowski.

KOLLOKACYA.

13) (Ciąg dalszy.)

IV.

Pan Płachta był jednym z najzamożniejszych obywateli w Czaplińcach. Miał on tam blisko siedemdziesiąt dusz, najlepszą część sianozęci, najdogodniej położone grunta, stawek rybny i głęboki, i młyn, który dość znaczny przynosił dochód. Ale na nieszczęście pan Płachta był w młodości swojej totumfackim w jednym z możnych domów na Wołyniu, i przywykł do tego, co nazywał komilfo, i o co starał się we wszystkim. Zaczął od wzięcia żony komilfo. Była to kobieta niebrzydka, ale, wychowana w sąsiedztwie bogatego i modnego domu, przewróciła sobie głowę pańskością. Krzywiła się, jeśli jej nie adresowano listów: A Madame la Comtesse Płachciana; do męża nie mówiła inaczej, jak Monsieur Płachta, imitując jedną z dam, która świeżo wróciła z zagranicy; od biedy mogła się trochę rozmówić po francusku, ale dawała wszystkim frazesom polski obrót, przemieniała co chwila rodzaj rzeczowników, przeciągała wiecznie wszystkie wyrazy na przedostatniej zgłosce i używała najniewłaściwiej i najdziwniej partykułów en i y, które pasyami lubiła. En voulez du café? Monsieur Jakób! mówiła zawsze do pana Jakóba, starego kawalera, który ją często odwiedza, i jak kronika Czaplińska głosiła, oddawna cholewki do niej smażył. Maż, jak mówiła, patrzył na to przez szpary, bo pan Jakób był komilfo, był u pani Włodzimierzowej Podziemskiej, urodzonej księżniczki W., grał śluzie na gitarze hiszpańskiej i śpiewał doskonale. Te brzoza kilka, i inne piosenki. Oprócz pana Płachty i pani Płachciny były jeszcze dwie panny Płachcinki, Zenobia i Kryspina, ojciec, żeby się nie rozminąć z ulubionym swoim komilfo, dodawał: Madmozel Zenobi i Kryspin; a pan Jakób, który miał widać pewne prawa do pieczenia progenitury pani Płachciny, nazywał Biniu i Piniu. By-

go przedstawienie, jest takim gronem zamkniętem. Gdy jednak w dniu przedstawienia wpuszczono na salę nieograniczoną liczbę osób, żądając od nich tylko karty z zaproszeniem, którą każdy, co chciał, otrzymać mógł bez trudności, zamknięta zabawa stała się publiczną, tem więcej, iż osoby, które otrzymały zaproszenia, nie miały żadnej styczności ze stowarzyszeniem.

Ze karta z zaproszeniem właściwie żadnego nie miała znaczenia, okazało się w chwili, gdy świadek S. przybył do sali przy końcu przedstawienia. Świadek S. nie miał zaproszenia, ale przewodniczący stowarzyszenia bez wszystkiego chciał mu wręczyć kartę z zaproszeniem.

W takich warunkach nie wystarczało rozdzielanie zaproszeń, by zebraniu na sali przedstawień zachować cechy zebrania zamkniętego i oskarżonych należało uznać winnymi urządzania publicznej zabawy bez pozwolenia policyi. Nałożono oskarżonym karę 6 marek i kosztu — i to karę niską ze względu na to, iż oskarżeni działali nie w złej woli, lecz wskutek rady, którą źle zrozumieli.

Tak przedstawia sąd sprawę w wyroku swoim. Sąd musiał skazać oskarżonych na podstawie zaprzysiężonego zeznania świadka S.

Jakie z tego wypadku — pyta się „Robotnik” — wynikają nauki dla naszych stowarzyszeń, które chcą urządzać zabawy zamknięte?

1) Należy zaproszenia dla gości wysyłać naprzód, a nie dawać ich w ostatniej chwili każdemu, co się zgłosi.

2) Najlepiej na zaproszeniu wypisać nazwisko zaproszonej osoby według następującego zaproszenia:

Do

WPan

W

WPana zapraszamy wraz z żoną i dziećmi na wieczornicę naszą, która się odbędzie dnia na sali p. Zabawa odbędzie się w zamkniętym gronie członków i gości. Wstępne według załączonego programu.

Wstęp dozwolony tylko za okazaniem niniejszego zaproszenia.

Z uszanowaniem

.

Zarząd.

3) Dzieci się nie wpuszcza osobno, ani też im się zaproszeń nie daje.

4) Zaproszonych gości nie powinno być na zebraniu więcej, jak członków. Zaproszeń można wydać więcej, gdyż zazwyczaj najwyżej połowa zaproszonych przybywa na zabawę.

5) Przepisów prawnych należy przestrzegać ściśle. Czasem pozostający przy wejściu i kasie z fałszywie zrozumianej gorliwości i życzliwości dla kasy towarzystwa nie zważa na powyższe przepisy, jak to się stało przed kilku laty w jednym z poznańskich towarzystw związkowych, gdzie mimo zamkniętej zabawy nawet tajemno policyjantowi, nie mającemu zaproszenia, sprzedano bilet na zabawę, chociaż to nie było dozwolone.

ły to panienki lat dziewiętnastu i ośmnastu, tłuste, białe i nieszpetyne, ale ich edukacja i manery, równie jak dom i całe jego urządzenie, odpowiadały głównemu uposobieniu państwa Płachtów

Dom był obszerny, zabudowania gospodarskie rozległe, bo panu Płachtowi dostał się przy kollokacyi dawniejszy folwark całej wsi, ze wszystkimi jego attynencyami. Ale dach był na domu dziurawy, ściany obszarpane, okna po większej części zaklejone papierem, stodoła i obora w ruinach. Wprawdzie trudno było na tak małej przestrzeni utrzymać w porządku i całości tak wielkie budowy; wszakże przy staraniu i oszczędności choć część ich najpotrzebniejsza mogła być zachowana. Resztę należało rozebrać i sprzedać. Ale pan Płachta osądził, że jest komilfo mieć kilka naście pokoi i obszerną zagrodę, chociaż mu ciekło za koiernier, chociaż często panny Płachcinki musiały z łóżeczkami swojemi emigrować z jednego kąta w drugi, a biedne dzieci w chlewie przezroczystym, jak maleńkie foki, siedziały nieraz po szyję w wodzie. W toalecie państwa Płachtów i panien Płachcianek był ten sam charakter zdartej i zszarpanej komilfowości. Pani Płachciana nie pokazywała się inaczej w kompanii, jak w birecie z piórami, ale czas pokrył szcawaną niepewnością kolor materyi, z której był zrobiony, oskubał znacznie pióra, które chwiały się na jej głowie i porobił szczyrby i szpary pod pachami jej aksamitnej sukni, krótkiej w stanie, wąskiej i wytartej, ale zdaniem pana Jakóba dającej jej postać królowej. Panny Płachcinki występowały także w sukienkach materyalnych, robionych na kogo innego i branych na kredyt w tandetnym składzie Szlomy, w trzewieczkach materyalnych, ale ukazujących zdradziecko pończoszki przedziurawione na pięcie, w perłach ogromnych z fermoarem ciężko brązowym, w kwiatkach, na których kurczawa legła grubą warstwą i dawała różom i makom kolor cegły, a powojowi błękit paznogi w febrze.

Państwo Płachtowie mieli także lokaja, i niestety! z brudno-żółtym paskiem na kołnierzu, który miał reprezentować galon, bo jakże może być dom komilfo bez galonowej liberyi? Ale tego dziurawego i prawie bosego Hryčka we fraku, którego pani Płachciana,

Koleje przyszłości.

Kolejnictwo przebywa obecnie w całej Europie chwili krytycznej z punktu widzenia celowości swych urządzeń. Odczuwać się to daje instynktownie, że życie samo wytwarza pewien przełom i domaga się, jeżeli nie zupełnie nowych środków komunikacji, to radykalnych zmian w istniejących. Osiągnięto pewne „maximum”, a monotonna skarga na nieprzekraczalność tej granicy jest tego wyrazem. Ma się rozumieć, że mowa tu jest o najbardziej cywilizowanych pod względem komunikacyjnym państwach. Ale i my prędzej czy później przed tym problemem stanąć musimy. Powolny postęp kultury ma tę dobrą stronę, że bacząc pilnie na postępy sąsiadów, pozwala czasem przeskoczyć jedną lub kilka fal rozwoju i zastosować urządzenia najnowsze.

Niezmiernie ciekawe jest pod tym względem wspomniane wydane przed kilku tygodniami dzieło Augusta Scherla, jednego z najruchliwszych nakładców niemieckich, p. t. „Nowy system kolei szybkich”. Książka oczywiście napisana przy pomocy fachowców i stojąca nawet na gruncie prób i doświadczeń, na które sobie ten bogacz pozwolić może. Chociaż profan na polu techniki, ale człowiek o wyjątkowym talencie organizacyjnym, rzuca on kilka myśli zupełnie nowych, a konsekwencya i logika, z jaką je przeprowadza w najdrobniejszych szczegółach, dają rękojmię, że w taką szatę tylko rzeczywistość, nigdy zaś fantazja przyobleczy się dała.

Dla transportu masowego, czy to ludzi, czy towarów, pozostaje kolej, pomimo samochodów i balonów, najwłaściwszym środkiem komunikacji. Tylko należy ją przystosować do dzisiejszych potrzeb. Dlaczego parowa kolej nie czyni zadosyć tym wymaganiom? Takie jest zagadnienie, które sobie stawia autor w pierwszej części swego dzieła. Istota budowy parowozów stoi temu na przeszkodzie. Sto kilometr. szybkości na godzinę stanowi już wielki wysiłek pod względem technicznym, a z punktu widzenia bezpieczeństwa i w szczególności przeciążenia linii jest prawie niemożliwością. To przeciążenie jest skutkiem ruchu mieszanego, to znaczy kursowania po tym samym trakcie pociągów zarówno osobowych jak towarowych. Zupełnie wyodrębnienie ruchu osobowego jest pierwszym i koniecznym warunkiem, bez którego dalszy postęp jest niemożliwy.

Pierwszy zarzut, który się tu nasuwa, to ogromny koszt tej inowacyi. Ale przyznać należy, że ma ona widoki bardzo dochodowej eksploatacyi. Bo czemuże wyłomaczyć, że gdy ruch towarowy przynosi ogromne zyski, osobowy wyrządza stały deficyt kolejom. A przecież przy racjonalnej eksploatacyi, n. p. w przedsiębiorstwach tramwajowych, ruch osobowy daje wielkie dochody. Tylko nieodpowiednie skombinowanie tych dwóch odrębnych w zasadzie przedsiębiorstw jest przyczyną strat. Dopiero na ich rozdzielenie zyskuje się zupełną swobodę działania, która da się spożytkować w kilku ważnych bardzo zastosowaniach.

Przedewszystkiem parowóz, jako taki, system dwu-

niewiadomo dla czego, przeważa Żorzem, nie można było nigdy oduczyć, aby nie ucierał nosa palcem wtenczas, gdy komu na wyszczerbionym talerzu wodę podawał. Umeblowanie domu odpowiadało reszcie: szarżala elegancja, popaczone mahoniowe forniery, dziurawe i wysłrżępione obicia, starte i nawai niepołatane dywaniki itd. Otóż w takim to domu, 17 października, w dzień św. Lucyny, była wielka feta. Były to imieniny samej pani, które mąż zawsze solennie obchodził. W domu był ruch wielki. Spodziewano się dużo gości, i nie tylko wszystkich Czaplińskich kollokatorów, ale nawet z sąsiedztwa. Po rannym zaraz obiedzie zaczęła się toaleta, i wkrótce wyszedł pan Płachta w cynamonowym fraku, z długimi, ale wąziulkami połamami, w granatowych ciastnych szarawarkach, podczesał siwe swe włosy i na-stawił spory fotaż białego halsztuka. Niewielkiego wzrostu, wyprostowany, chudy i zwinny, zaczął obchodzić pokój bawialny i przygotowywać go ostatecznie do przyjęcia licznej kompanii. Przeszawiał więc meble, usuwając mniej dziurawe na pierwszy plan, a bardziej obszarpane lub zupełnie pozbawione obicia zastawiając po kątach. Niemalże także miał roboty, nim wazonikami i firankami pozastaniał papier, którym trzy szyby w bawialnym pokoju były zaklejone. Trendzelki z papieru, w które opławione były świece, produkt gustu i indystryi Zenobii, już były zrobione przed obiadem. Obejrzał je tylko pan Płachta, nasłrżępił bardziej komilfo i symetryczniej poustawiał. Spórą trzaskę podłożył pod jedną nogę stołu przed kanapą, aby się nie kiwał; obejrzaawsz jeszcze raz wszystko, kazał zakadzić zasuszonemi skórkami z jabłek. Zadyszany i spoćnialy Żorż zwił się, jak mucha w ukropie, i ciągle dawał szturchać ce stajennemu chłopakowi, który, przybrany w stare spodnie, jakiś odwieczny frak pana Płachty, z zachowaniem jednak własnych chłopskich butów, miał reprezentować lokaja i pomagać Żorżowi. W sieniach także stały już dwie kobiety ze wsi, które tuliły w siermiągach płaczące dzieci i oczekiwały smutno, po co je wezwano i co każą robić. Miały one pójść do kuchni i pomagać pomywać naczynia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie,
że opraciam

obrazy

gustownie, szybko i tańco.

Stanisław Schneller
w Rudzie

ulica szkolna (Schulstrasse)